

MEDYCyna WETERYNARYJNA

D A W N I E J :

PRZEGLĄD WETERYNARYJNY 1886 I WIADOMOŚCI WETERYNARYJNE 1919

PROF. DR ALFRED SENZE

Wrocław

Współpraca lekarza weterynaryjnego, rolnika i zootechnika podstawą zwalczania nieplodności u krów

Zagadnienie zwalczania nieplodności u krów w chwili obecnej wybija się na pierwszy plan w skali ogólnopolskiej. Potrzeby gospodarki mobilizują nieomal całą weterynaryjną służbę terenową obciążając ją coraz to większą odpowiedzialnością za wzrastające rozmiary nieplodności. Wydano cały szereg zarządzeń natury administracyjnej, urzędza się kursy dokształcające dla kolegów terenowych, wciąga się także niektóre ośrodki naukowe do współpracy, ale wyniki są ciągle jeszcze niezadawalające.

Wydaje się jednakże, że tego rodzaju poglądy przy których cały ciężar odpowiedzialności przerzuca się na służbę weterynaryjną wymagają krytycznej oceny, jeżeli zwalczanie nieplodności u krów ma dać pozytywne rezultaty. Nieplodność nie jest jednostką chorobową, ale jest wyrazem całego szeregu niezdolności, usterek w przemianach materii, czynności gruczołów wewnętrznego wydzielenia, wrodzonych i nabytych defektów w narządzie rodnym, wyrazem nieodpowiedniego chowu, utrzymania i użyteczności. Słowem całościowością swoich zjawisk obejmuje ona tak wewnętrzne jak i zewnętrzne środowisko samicy. W zależności od wzajemnego powiązania tych dwóch środowisk narasta lub spada nasilenie nieplodności. Nieplodność jest, była i będzie; całkowita jej likwidacja jest rzeczą fizjologicznie niemożliwą a cały wysiłek zdążać musi tylko w kierunku zmniejszenia jej rozmiarów. Wysiłek ten jednak nie może być rozstrzelony tylko skoncentrowany w pierwszym rzędzie na takich zagadnieniach, które raczej zapobiegają rozmiarom nieplodności. Podejście takie jest o tyle korzystniejsze, że obejmuje b. dużą liczbę zwierząt i chroni od niepotrzebnego a szkodliwego zużycowania sił i czasu dla poszczególnych sztuk. Przy takim ustaleniu linii postępowania rzuca się od razu w oczy konieczność współdziałania innych pionów w zwalczaniu nieplodności, a to głównie: służby rolnej i zootechnicznej. Dlatego celem niniejszego referatu nie jest wyliczanie tych czy innych jednostek chorobowych narządu rodnego, posiadających związek z nieplodnością, ale celem jego jest wykazanie w jakim stopniu brak współdziałania między służbą weterynaryjną, rolną i zootechniczną może sprzyjać zwiększaniu się procentu nieplodnych krów. Referat ten jest

krytyczną oceną własnych spostrzeżeń poczynionych na tle zeszłorocznych masowych badań krów i buhajów w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Jest on analizą tych błędów, które wynikają z nieodpowiedniego ustosunkowania się kierownictwa ośrodków gospodarskich do omawianego problemu, braku odpowiedniego personelu technicznego oraz nieprzebrzegania tych wszystkich warunków, jakie zapewniają prawidłowy rozplód samicy. Na tle tego sprawozdania wykazać można niezbicie, że niesłusznie obciąża się główną odpowiedzialnością służbę lekarsko-weterynaryjną.

Tylko przy planowo zorganizowanej pracy lekarzy, rolników i zootechników opartej na prawdziwym zrozumieniu potrzeb ogólnopolskich liczyć można na poważne wyniki. W chwili obecnej stykając się bezpośrednio z kierownictwem i administracją gospodarstw rolnych przy masowych badaniach krów śmiem twierdzić, że ta współpraca prawie nie istnieje. Odnosi się ona tylko do krótkiego okresu czasu, do dorywczego zetknięcia zainteresowanych w momencie przyjazdu lek.-wet. do gospodarstwa. Z reguły nie ma ona charakteru konsultacji, nie wysuwa żadnych wniosków a ogranicza się tylko do wpisania pewnej cyfry przeglądniętych krów i złożenia podpisu. W żadnym z przebadanych przez siebie 26 gospodarstw od kiedy one istnieją nie były wspólnie omawiane przez lek.-wet., rolnika i zootechnika ewentualne przyczyny nieplodności. Jest to najlepszy dowód co dać może tak oderwana akcja zwłaszcza, że w całym szeregu gospodarstw wymienieni nie tylko nie współpracują ale wręcz ignorują wydawane rozporządzenia. W głównej mierze wynika to z braku odpowiednio wykwalifikowanej służby pełniącej najczęściej przypadkowo takie czy inne czynności. Dużo pozostawia pod tym względem do życzenia służba zootechniczna. Na 26 wizytowanych gospodarstw spotkałem tylko jednego zootechnika z wyższym wykształceniem. Inni mieli przeważnie krótszy lub dłuższy kontakt z danym gospodarstwem i to najczęściej z produkcją roślinną, a wręcz wyjątkowo z produkcją zwierzęcą. Na pytanie czy mają sprecyzowane czynności jako zootechnicy w gospodarstwie żaden nie umiał ich dokładnie określić. Fakt, że

przechodzili kilkutygodniowe kursy, że otrzymali gotowe recepty w rozporządzeniach Min. Rolnictwa, że popełniono wielki błąd upoważniając ich do wykonywania tych czy innych zabiegów odbił się w sposób zdecydowanie ujemny na ich przydatności w pracy terenowej.

Nie mając żadnego pojęcia o budowie narządu rodnego, o zawiłej biologii cyklu płciowego w różnych okresach życia samicy, stawiają zawiśle rozpoznania nad jakimi długo wahałby się wysoko-kwalifikowany specjalista z dyplomem akademickim. Spotkałem nawet i takich, którzy jeszcze dobrze nie ochłonęli z wrażenia odbytego egzaminu po 3 tyg. kursie — pierwszym tego rodzaju w swoim życiu a już zabrali się do uszkodzania jajnika wyluszczać ciało żółte itd. Taką samą parodię tworzą niektórzy inseminatorzy, którym wydaje się, że nabywając umiejętności władania kateterem upoważnieni są przez to już do zwalczania niepłodności.

Zwalczanie niepłodności nie polega tylko na zabiegu sztucznego unasiwienia czy wprowadzaniu roztworu Lugola do macicy, ale na głębokim przestudiowaniu całej biologii rozrodu. Jeżeli w dalszym ciągu będziemy świadkami tego, że np. kierownikiem stacji sztucznego unasiwienia jest zootechnik bez żadnego fachowego wykształcenia, który tylko ukończył kilkutygodniowy kurs a podlega mu lekarz wet. to zobaczymy jaki wynik końcowy da tak zorganizowana akcja zwalczania niepłodności i czy możliwa jest harmonijna współpraca tych dwóch ludzi ze sobą przy stałej różnicy poglądów w odniesieniu do zagadnień praktycznych.

Stosunki dotychczasowe układają się w terenie w ten sposób, że służba wet. jest odpowiedzialna za stan faktyczny tzn. za materiał oddany do leczenia. Jest to zupełnie błędne podejście. Mówić bowiem o niepłodności tylko w odniesieniu do samic dojrzałych, a nie uwzględniać racjonalnej opieki nad przychowkiem tzn. świadomie pozbawiać się właściwych źródeł etiologii niepłodności. Prawidłowy przebieg ciąży i porodu odpowiedni dobór i chów cielicy od czasu dopuszczenia do rozplodu decydują nie tylko o jej płodności, ale wskazują jak doniosłą rolę odgrywać może odpowiednia współpraca lek. wet., rolnika i zootechnika przy masowym zwalczaniu niepłodności. Szeroko zakrojony plan szkolenia nowych kadr rolniczych i zootechnicznych w Wyższych Szkołach Rolniczych pozwoli w najbliższej przyszłości ugruntować podstawy tej współpracy. Obejmować ona będzie wtedy tak zagadnienie profilaktyki jak i lecznictwa. Na tle zaś brakującej w obecnej chwili współpracy w terenie pomiędzy inż. rolnikiem, inż. zootechnikiem a lekarzem wet. wyłania się nowy pogląd na zagadnienie niepłodności, wynikające z błędów natury administracyjnej i gospodarczej oraz z pewnych błędów w czynnościach służby lek.

Na podstawie mojej obserwacji terenowej doszedłem do wniosku, że 2/3 odpowiedzialności

za nasilenie niepłodności spada na służbę rolną i zootechniczną a 1/3 na służbę weterynaryjną. Jeżeli jeszcze uwzględnimy fakt, że przeważna ilość schorzeń ogólnych, zakaźnych, specyficznych narządu rodnego ma ścisły związek z warunkami bytowania zwierząt staje się zrozumiałe, że wysiłek służby weterynaryjnej przy braku koordynacji i porozumienia ze strony pozostałych pionów musi pozostać bezowocny i z góry jest skazany na niepowodzenie. Tematem niniejszego artykułu są błędy natury administracyjnej i gospodarczej i ich udział w powstawaniu niepłodności u krów.

Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że niepłodność z tytułu błędów selekcji, żywienia, pielęgnacji i użytkowości stanowi 60% wszystkich przypadków niepłodności.

Sam sposób przeprowadzania selekcji przedstawia dużo do życzenia. Opiera się on ciągle jeszcze tylko na mleczności rodziców, na procencie tłuszczu w mleku a nie uwzględnia zupełnie płodności rodziców. Bez żadnej szkody dla hodowli a tylko dla dużych jej korzyści można przecież równorzędnie przy selekcji wziąć pod uwagę płodność rodziców. Niestety ten brak zrozumienia posiada potem swoje wyraźne odbicie w zwiększonej zapadalności krów na choroby zakaźne i mści się w najbliższych pokoleniach na ich zdolności rozplodowej. U najbardziej cennych jałówek pod względem pochodzenia spotykamy b. często wrodzone usterki w narządzie rodnym, jak np. szczątkową macicę, macicę bez szyjki macicznej lub o zmienionych rogach w formie litych sznurów łączno-tkankowych, niedorozwój macicy, a także wrodzone zmiany w jajnikach różnorodnej postaci. Takie same usterki przy masowych badaniach nie rzadko można było stwierdzić w pochwie i zewnętrznych częściach płciowych aż do obojactwa włącznie. Ogólnie około 10% niepłodnych jałówek według własnego zestawienia wykazuje wady wrodzone wynikające najprawdopodobniej z nieodpowiedniej selekcji. Takie błędy selekcji odnoszą się również do buhajów a to może być potem powodem tego, że stadniki o najlepszych rodowodach są marnymi reproduktorami, podczas gdy mniej szlachetne osobniki dają pełnowartościowe potomstwo.

Nieodpowiednie żywienie posiada dominujące znaczenie w przyczynach niepłodności. Myśląc o odpowiednim żywieniu na uwadze mieć należy prawidłowe odżywianie we wszystkich okresach życia krowy. Okres pierwszy do wystąpienia dojrzałości płciowej, śmiem twierdzić, jest najważniejszy.

Jednakże spostrzeżenia terenowe wykazują, że w przeważającej ilości przypadków cielice przeznaczone do rozplodu nie posiadają należytej opieki ze strony gospodarstwa. Jest to błąd niewybaczalny jeśli się zważy, że od najwcześniejszego okresu życia oseska kształtuje się organizm z wszystkimi jego narządami tzn. także z gruczołami płciowymi. Przecież w najwcześniejszym okresie życia cielica posiada przeobrażonymi zapas

prakomórek jajowych przeznaczonych dla jej późniejszej aktywności rozrodczej i z tego magazynu hojnie obdarzonego przez naturę czerpie komórki jajowe w okresie dojrzałości. W tym więc najbardziej subtelnym okresie pozbawienie cieliczki a nawet wzrastającej jałowicy najistotniejszych składników pokarmowych, których działanie w różnym okresie wzrostu organizmu może wykazywać różnice w stosunku do gruczołów płciowych, może spowodować nieobliczalne następstwa. Wyrazem tego są właśnie nieplodne jałowice a także nieplodne młode krowy, które po urodzeniu 1—2 cieląt są już niezdolne do dalszego rozplodu. Piętno nieodpowiedniego żywienia w I okresie życia samicy przy bardzo wrażliwych na wszelkie bodźce rozwijających się gruczołach płciowych może potem oddziaływać ujemnie na przestrzeni długich lat. To samo odnosi się do utrzymania i pielęgnacji w pierwszym okresie życia. Na 24 gospodarstw, w jakich istniała brucelloza i gruźlica podawano cielętom mleko nieprzetworzone, tłumacząc to brakiem naczyń do gotowania mleka. W 4 gospodarstwach, gdzie stosowano zimny wychów cieląt pomieszczenia dla cieląt prawie przytykały do obory, w której przebywało zagruźliczone bydło. Jeśli do tego doda się fakt, że na 26 gospodarstw tylko w 3-ch oborowach posiadali świadectwa zdrowia wydane w danym roku to najlepiej obrazuje w jakich warunkach zdrowia wyrasta młodzież przeznaczona do rozplodu.

Wszystko to samo odnosi się także do krów dojrzałych. Na 26 gospodarstw tylko w 2-ch warunki żywienia zbliżone były najbardziej do prawidłowych tzn. od zejścia z pastwiska jesienno do wyjścia na pastwisko wiosenne, krowy w porze zimowej i wczesną wiosną były odpowiednio żywione. W pozostałych 24 stosunki układały się rozmaicie. W przeważającej ilości przypadków w ostatnim okresie zimy krowy żywione były tylko słomą, lub słomą i kiszunką czy odpadkami. Siana było zupełnie brak. Kondycja pozostawiała dużo do życzenia a mleczność była b. niska. Czasem spotykano nawet krowy o b. dobrej kondycji, graniczącej z otuczeniem u których mimo braku zmian w narządzie rodnym wielokrotne pokrywanie nie dawało efektu. Dowodzi to tylko, że dobrej kondycji nie można utożsamiać z właściwymżywieniem, pod którym rozumie się nie tylko ilość ale i jakość karmy.

Jednostronne żywienie karmą treściwą czy przetworami fabrycznymi potęguje wprawdzie mleczność, ale równocześnie osłabia czynności płciowo-rozrodcze. Z jednej strony łączy się to z zmniejszonym wydzielaniem gonadotropiny przysadkowej na koszt zmniejszonego wydzielania prolaktyny, z drugiej strony ustrój razem z mlekiem pozbawia się najważniejszych składników mineralnych, których nie otrzymuje przy jednostronnym białkowymżywieniu. Do tych najważniejszych związków mineralnych, będących składnikiem każdej żywej protoplazmy, odpowiedzialnych za wszystkie przejawy życia

w tkankach i komórkach a tym bardziej w komórkach płciowych należą wapń i fosfor. Podawanie ich w formie rozmaitych preparatów i mieszanek czy nawet najbardziej prymitywnej jaką jest kreda szlamowana robione jest b. nieregularnie. Tylko w 3 gospodarstwach od 3 lat otrzymują krowy stale drobne ilości soli fosforowo-wapniowych. W 17-tu gospodarstwach chodziło raczej o dorywcze okresy i co ciekawsze, mieszanki takie podawano w okresie chowu pastwiskowego, podczas gdy w późnej jesieni, zimie i wczesną wiosną tego nie robiono. Także i sposób dawkowania pozostawiał dużo do życzenia i nosił cechy wielkiej tolerancji. Doprowadzało to do tego, że pierwsze obdzielane krowy otrzymywały największe ilości mieszanki podczas gdy najdalej stojące, zupełnie jej nie dostawały. W 6-ciu gospodarstwach nie podawano zupełnie żadnych mieszanek, a z tego 3 z nich należały do takich, gdzie żywienie w porze zimowej było wręcz nieodpowiednie. Prawie we wszystkich gospodarstwach nie podawano soli mineralnych buhajom, co najlepiej świadczy o tym jakim zainteresowaniem kierownictwa cieszy się stadnik. Jeżeli do tego przyjmiemy, że zapotrzebowanie na fosfor, z uwagi na jego wpływ na produkcję spermy, wynosi na 100 kg wagi: 5 g P_2O_5 i 10 g CaO (tzn. średnio na buhaja wagi około 800 kg zapotrzebowanie wynosi 80 g CaO i 40 g P_2O_5), nie trudno wytłumaczyć małą wartość takich stadników.

Biorąc pod uwagę znaczenie i innych substancji śladowych jak jod, miedź, żelazo, cynk, kobalt można przyjąć, że nasilające się zjawisko nieplodności u krów żyjących w tych samych warunkach terenowych przy wykluczeniu chorób przenoszonych przez akt krycia, może być jednym z pierwszych objawów nieodpowiedniego żywienia. Właściwe zaś objawy deficytu tego czy innego składnika pojawić się mogą daleko później. Błędnym jest przy tym mniemanie, że pastwisko i zielona karma spełniają rolę czynnika zabezpieczającego. Karma jest wtedy pełnowartościowa, kiedy podłoże z którego się wywodzi bogate jest w sole mineralne. Podłoża piaszczyste, gliniaste, podmokłe, pastwiska moczarowate, kwaśne trawy, niestosownie dobrane mieszanki do właściwości gleby stanowią czynnik wybitnie predysponujący do rozmaitych schorzeń narządu rodnego. Fakt, że np. niektóre trawy posiadają czynnik luteinizacyjny czy estrogeny, najlepiej dowodzi tego, jak duże znaczenie posiada odpowiedni dobór traw jeszcze przed wysianiem. Wielkie braki spostrzega się również w sposobie nawożenia pastwisk. Jedne gospodarstwa otrzymują tylko sole fosforowe inne tylko azotniaki a ilość superfosfatu na 1 ha pastwiska wynosi średnio 25—50 kg. Do prawdziwych wyjątków należało pastwisko, które na 1 ha otrzymywało 100 kg nawozu sztucznego. Trzeba do tego dodać, że w żadnym kontrolowanym gospodarstwie pastwiska nie posiadały kwater, a więc ich maksymalne, racjonalne wykorzystanie praktycznie nie istniało. W tym oświetleniu faktów reali-

zacja Uchwały Rządu w sprawie gospodarki nieużytkami i pastwiskami nabiera specjalnego oblicza i będzie jednym z ważnych ogniw pomocnych służbie weterynaryjnej w zwalczaniu nieplodności. Realizacja tej uchwały musi być jednak bardzo rozsądnie przeprowadzona, ażeby wobec hasła „walczyliśmy z nieużytkami” w pierwszym rzędzie ofiarą nie padły pastwiska. W odróżnieniu od chowu pastwiskowego pełnym przeciwstawieniem jest chów stabulacyjny. Jest rzeczą wręcz nie do pomyślenia, ażeby krowy przez wszystkie pory roku trzymane były w oborze, nawet przy dowożeniu karmy zielonej w porze letniej. Tego rodzaju stosunki spotkałem w 2 gospodarstwach. Pomijam fakt, że najświeższa ścięta trawa nie odpowiada tej, którą zwierzę bezpośrednio zrywa z podłoża, ale nie obojętne są towarzyszące temu warunki, do których należy ruch zwierzęcia, słońce i powietrze. Nie należy przy tym zapominać, że spotykane zabudowania stajenne dla krów na Dolnym Śląsku najczęściej nie odpowiadają swemu celowi. Przy małej ilości zwierząt i niskiej temperaturze otoczenia wyłania się konieczność większego zużycia pasz dla wyrównania strat ciepła, czego pod uwagę nie bierze zupełnie kierownictwo gospodarstwa. Przy wysokiej temperaturze otoczenia, dużej ilości krów i ich właściwości wrodzonej polegającej na utrudnionym wypacaniu przez skórę, wzrasta wrażliwość na choroby zakaźne i inne a z tymi spada procent płodności. Pielęgnacja i żywienie wzajemnie się uzupełniają decydując o składnym przebiegu całości przemiany materii a więc i o płodności. Błędy żywienia narastają powoli, ale także dla ich wyrównania potrzeba potem dłuższego czasu i umiejętnego zestawienia pokarmów. Błędne żywienie stwarza także korzystne warunki dla innych schorzeń, które doznają wyraźnego spotęgowania. To, że w obecnej chwili spostrzega się rozprzestrzenienie rzęsistnicy ma swój ścisły związek z nieodpowiednimi warunkami bytowania. Jest to wyrazem zachwiania tej równowagi, jaką tworzy zdrowy organizm odporny na wszystkie ujemne zewnętrzne czynniki różnorodnej natury.

W mniejszym już stopniu jak białko wpływa na płodność deficyt witaminowy. Pochodzi to stąd, że w naturalnym pokarmie krowy otrzymują w dostatecznej ilości witaminy czy prowitaminy i trzeba wyjątkowych warunków klimatycznych (długotrwałe susze, nieumiejętne suszenie siana np. bez słońca) ażeby powstała awitaminoza. Mając na uwadze błędy żywienia często popelniamy ten dalszy, że nie uwzględniamy innej jeszcze możliwości a to braku zdolności przyswajania przez organizm tego czy innego pierwiastka czy witaminy. Być może, że łączy się to ściśle z pewnymi zmianami w odpowiednich narządach i wykazuje pełne powiązanie z długotrwałą ich niedoczynnością z powodu braku tych bodźców, jakimi są sole mineralne, witaminy czy białko. Podając pełnowartościową karmę przez dłuższy czas z dodatkiem wymienionych składników a nie otrzymując oczekiwanych rezultatów, mamy

prawo przepuszczać o istnieniu takiej możliwości. Stosunki bazy paszowej wymagają natychmiastowego unormowania nie tylko z punktu widzenia wartości karmy, ale i jej odpowiedniego rozłożenia w ciągu całego roku. Prawie we wszystkich konsultowanych gospodarstwach rzucała się w oczy duża rozrzutność w początkowym okresie zimy a potem brak pasz na przełomie wiosny. Rzucał się również w oczy brak odpowiedniego zestawienia dietetycznego. Najczęściej początkowo podawano otręby, siano i słomę, potem korzystano z samej kiszonki uzupełniając ją maku-chami, następnie podawano ziemiaki a wreszcie sezon zimowy kończono na samej słomie. Przy takich łałach różnorodnego pokarmu nie może przebiegać zupełnie prawidłowo przemiana materii w organizmie, a wykazuje ona niewątpliwie ciągłe wahania w zakresie tych komponentów, które decydują o sprawnej czynności przede wszystkim układu wegetatywnego. Odbija się to natychmiast na pracy gruczołów wewnętrznego wydzielania a głównie gruczołów płciowych. Dostosowując się nieustannie do różnych bodźców karmowych, reagują one rozmaicie — raz o typie nadczynności, innym razem niedomogi czy całkowitego rozstroju. Efektem tego są zmiany w jajnikach i pozostałych odcinkach narządu, niekiedy niesłusznie przypisywane specyficznym infekcjom. Mając te rzeczy na uwadze nie należy od razu przy obecności torbieli, ciała żółtego trwałego względnie tzw. niezycie zakaźnym pochwy sądzić o pewnych zaburzeniach ze strony gruczołów płciowych, ale umiejętnie je zestawiać z warunkami bytowymi zwierząt i porą roku. Nawet sprawa jakości i czystości wody ma tutaj duże znaczenie. Wszystkie wyżej wymienione uwagi odnoszą się nie tylko do krów, ale i buhajów. Spotykane stosunki w terenie odnośnie stadników odnoszą się też do krów, stąd wymagają szczególnego omówienia i większego zainteresowania. Jest to jeden z najgłośniejszych problemów na który zwraca uwagę nasza klinika od kilku lat, który jest niedoceniony tak przez władze centralne jak terenowe gospodarstw rolnych. Chęć pokrywania i zdolność wykonania skoku jest przez służbę rolniczo-zootechniczną utożsamiana z pełną wartością rozplodową stadnika. Służba lekarsko-wet. wykazuje do tej chwili słabe zainteresowanie stadnikiem. W sumie wszystkie 3 piony popelniają błąd mogący dominująco oddziaływać na zjawisko nieplodności. Brak tego zainteresowania odbija się również ujemnie na żywieniu, użytkowaniu i wykorzystaniu płciowym buhaja. Żadnemu z 37-miu badanych buhajów nie stworzono takich warunków, które można było uznać za zadawalające. W pierwszym rzędzie należy mieć duże zastrzeżenia do sposobu żywienia. Bardzo małe ilości podawanego białka znajdowały wyraźne odbicie w mikroskopowym obrazie spery. Głównie stwierdzano oligospermie, w 3 przypadkach prawie brak było nasienia a w 2-ch chodziło o nekrospermie. We wszystkich badanych gospodarstwach spostrzeżono identyczne usterki świadczące o calko-

witym braku znajomości praw hodowli w odniesieniu do buhaja. Wychodząc z założenia, że najmniej jest on wykorzystywany w porze zimowej z uwagi na dużą ilość krów cielnych tzn. małą ilość krów zrywających, buhajom podawano znikome ilości owsa a głównym pożywieniem było siano i słoma.

Owies podawano dopiero w pierwszych dniach wiosny i to nie zawsze regularnie i w ilościach, które tłumaczyć mogły wyżej opisane zmiany w nasieniu. Trudno było wręcz wytłumaczyć zootechnikowi, że dla otrzymania pełnowartościowego nasienia nie można się ograniczać tylko do jednorazowego podania kariny pełnowartościowej, że musi być ona uwzględniana przynajmniej przez okres 2 miesiące przed sezonem kopulacyjnym. Stąd nagle żywienie stadników mija się zupełnie z celem. Zwolna narastające zmiany w jądrach i spermie spowodowane niedożywieniem wymagają długiego okresu czasu dla ich wyrównania. W jednym z gospodarstw buhaj żywiony był samą kiszonką, w innym przez 2 miesiące samymi ogórkami a najczęściej to podstawę pożywienia stanowiła słoma, nieznaczna ilość siana a minimalna owsa. W odniesieniu do eksploatacji płciowej spotyka się najbardziej nieuregulowane stosunki. Jednego dnia buhaj wykonuje 5 skoków, innym razem kryje kilkakrotnie dziennie przez 2—3 tygodnie, czasem znowu nie wykorzystuje się go przez długi okres czasu. W jednym z gospodarstw, gdzie były 2 buhaje, jeden z nich zarodowy od 18 miesięcy nie był używany do krycia. Na pytanie dlaczego buhaj nie kryje wyjaśniono, że nie okazuje chęci do krycia. Na ponowne pytanie czy zawiadomiono względnie korzystano z usługi lek. wet. padła odpowiedź, że nie było to potrzebne, ponieważ jest drugi dobry buhaj.

W 11 gospodarstwach przyznano się do tego, że buhaje prócz krów własnych i krów służby pokrywają także krowy właścicieli z danej gromady a nawet innych leżących w pobliżu. Ponieważ takie krycie odbywa się z reguły bez żadnej kontroli wet. nie można się dziwić przeniesieniu infekcji na buhaja (rzęsistek, otręt itp.). Tylko w jednym na 26 przebadanych gospodarstw krycie odbywało się na specjalnym stanowisku posiadającym poręczę. W pozostałych odbywa się to w rozmaitych miejscach t.j. w oborze albo na podwórzu. W jednym z gospodarstw zastosowano krycie pastwiskowe, tzn. buhaje puszczano na wypas razem z krowami. W stosunku do pozostałych gospodarstw procent zacieleń był tutaj największy.

Również pielęgnacja i utrzymanie stadników w przeważającej ilości przypadków pozostawiało dużo do życzenia. W 2-ch gospodarstwach u buhajów trzymanyh w bezpośrednim sąsiedztwie stwierdzono masturbację. Tylko w 8-miu gospodarstwach uwzględniono ruch stadników i pracę, przy czym w 3-ch był on stosowany b. regularnie przez cały rok, w innych traktowany bardziej dorywczo. A przecież wiadomym jest dla każdego, że ruch działa tak samo jak światło, że wspo-

maga działanie wszystkich gruczołów wewnętrznego wydzielania a tym samym i gruczołów płciowych. Widomym znakiem jego korzystnego działania jest zwiększenie ilości plemników, ich żywotności i zdolności zapłodnienia. Brak ruchu między innymi przyczynił się do tego, że u większości buhajów spotkano nadmiernie wyrosłe racice a u trzech z nich było to bezpośrednią przyczyną niezdolności wykonania skoku.

Niedoceniając znaczenia użyteczności w zagadnieniu płodności u krów mści się w podobny sposób jak błędy żywienia. Między innymi odnosi się to do zapuszczania ciężarnych krów. Zbytnią eksploatacją samicy z brakiem wypoczynku gruczołu mlekowego lub tylko z krótkim okresem zapuszczania nie wpływa dodatnio na pracę jajników w okresie poporodowym. Z tego tytułu zwrócenie uwagi na konieczność prawidłowego zapuszczania krów zabezpiecza na przyszłość nie tylko lepszą wydajność gruczołu mlekowego, ale usprawnia korelację, jaka istnieje pomiędzy wymieniem, jajnikiem i przysadką mózgową.

Zbierając wywody w odniesieniu do tej pierwszej a zarazem ważnej grupy przyczyn widać, że tworzą one duże pole działania nie tylko dla służby weterynaryjnej ale dla rolnej i zootechnicznej. Utworzenie komisji na szczeblu powiatowych i wojewódzkich rad narodowych złożonych z lekarza wet., inż. rolnika i inż. zootechnika pozwoli na odpowiednie usprawnienie problemu w stosunku do systemu przeprowadzanych selekcji cielic przeznaczonych na rozplód, do stworzenia bazy paszowej i większego zainteresowania się gospodarką pastwiskową oraz zwiększenia opieki nad ciężarną krową we wszystkich jej okresach ciąży.

Drugą wielką grupę przyczyn niepłodności u krów tworzą błędy natury administracyjnej ośrodków hodowlanych czy punktów sztucznego unasiwienia. W większości przypadków ośrodki nie prowadzą na odpowiednim poziomie księzek kryć i wycieleń. Różne gospodarstwa różnie do tego podchodzą. W jednym z nich odpowiedzialnym za książki kryć jest kierownik, w innych zootechnicy a jeszcze w innych oborowi, tzn. szwajcarzy. W tym tkwi bardzo duży błąd przysparzający więcej szkód aniżeli przypuszczamy. Wynika on z tego, że w obecnej chwili oborowi tworzą najbardziej płynną kadrę pracowników PGR. Przychodząc na b. krótki okres czasu, nie są w stanie poznać obory jako całości, nie interesują się zupełnie prowadzeniem rejestru popędu płciowego kryć i wycieleń. Nie alarmują zupełnie kierownictwa gospodarstwa i lek. wet. o zauważonych zmianach w narzędziu rodnym o wpływie ropnym, zmianie w cyklu płciowym itp.

Podana poniżej statystyka z 1953 r. uwzględniająca częstość zmiany oborowych w ciągu roku najlepiej ilustruje ten stan.

Na 26 przebadanych gospodarstwach w 1953 r.

w 1 gospodarstwie pracował oborowy bez przerwy od 12 miesięcy

w 1 gospodarstwie zmieniali się oborowi co 6 miesięcy

w 3 gospodarstwach zmieniali się oborowi co 5 miesięcy

w 10 gospodarstwach zmieniali się oborowi co 2 miesiące

w 11 gospodarstwach zmieniali się oborowi co 1 miesiąc

w 1 gospodarstwie zmieniał się oborowy co 2—3 tygodnie

Statystyka ta jest przykładowym dokumentem dowodzącym jak wielkie trudności istnieją w zorganizowaniu planowej akcji zwalczania niepłodności kiedy na szczeblu najniższym nie walczy się z płynnością kadr. Nie należy zapominać, że po odejściu oborowych nie zawsze stanowiska ich są z miejsca obsadzone, ale najczęściej przez dłuższy czas zastępuje się ich przez dorywczą, zmieniającą się służbę, nie wykazującą najmniejszego zainteresowania i ochoty do tego rodzaju czynności. W tych warunkach nie trudno przypuścić jakie mogą być tego następstwa. Krowy zrywające albo nie są zupełnie pokrywane, lub robi się to w czasie najmniej odpowiednim. Nie rzadko w czasie nasilonych robót polowych szwajcarzy zabierani są do tych prac i przez czas ich wykonywania zupełnie nie interesują się swoimi powinnościami. W takich przypadkach przy ominięciu popędu płciowego prowadzi to do niepowetowanych strat. Odwrotnie, stała praca w danej oborze przy większej ilości krow, u których nasilenie objawów popędu płciowego jest rozmaite, u sumiennego szwajcara utrwała poszczególne jego objawy i pozwala mu przy dużej wprawie wychwytywać krowy o cichym popędzie płciowym. Zagadnienie płynności kadr odnosi się nie tylko do oborowych ale tak samo przedstawia się sytuacja z kierownictwem gospodarstw. Na 26 konsultowanych gospodarstw tylko jeden kierownik pracował od dwóch lat na tym samym miejscu, inni wędrowali z gospodarstwa do gospodarstwa o różnym nastawieniu produkcyjnym. Nie można się dlatego dziwić, że warunki zoohigieny przedstawiają się poniżej krytyki i nikt wtedy nie ponosi żadnej odpowiedzialności.

W żadnym z przebadanych gospodarstw nie spotkałem miejsca przeznaczonego na porodówkę. Cielenia i ronienia odbywają się na miejscach stałego postoju, co z łatwością sprzyja infekcji dróg rodnych. Zatrzymane gnijące łożysko wleczone po ziemi a potem przyklepione

o zad jednej czy drugiej sąsiedniej krowy stwarza doskonale warunki dla takiej infekcji. W żadnym z 26 konsultowanych PGR nie spotkałem izolatki dla zwierząt chorych. Krowy wysoko cielne sąsiadowały b. często z krowami znajdującymi się w ostatnim stopniu gruźlicy, a krowy z chronicznym wypływem z dróg rodnych sąsiadowały z młodymi o dużym temperamencie jałowicami, obskakując się wzajemnie w czasie popędu płciowego i przenosząc na siebie infekcje nie rzadko tła specyficznego. Brak popędu płciowego u krow przy równoczesnym braku kontroli na cielność „uspokaja“ administrację, a oborowi zaczynają z wolna zapuszczać niecielne krowy i dopiero po dobrze „przenoszonej ciąży“ alarmują służbę weterynaryjną. U 33 krow zapuszczonych jako wysoko cielne badania kontrolne przez odbyty ku zdziwieniu oborowego i kierownictwa administracji stwierdziły brak ciąży. W 3 gospodarstwach miejsca, w których przetrzymuje się cielęta na tzw. zimnym wychowie graniczyły bezpośrednio z oborą, która w 80% posiada krowy gruźlicze i bangowskie.

Te często spotykane objawy i błędy dowodzą tego, że nawet najsumienniejsza praca lekarza wet. przy tego rodzaju stosunkach nie może dać rezultatu. Taki stan rzeczy może dopiero zmienić współdziałanie służby wet. rolnej i zootechnicznej. Wydanie odpowiednich zarządzeń czyniących gospodarstwa odpowiedzialnymi za prowadzenie ksiąg kryć, za stworzenie porodówek, ściślejszy kontakt z nadzorem wet. nie ograniczający się tylko do sporadycznych przypadków, ale przebadanie całej obory przynajmniej 2 razy w roku oddać może nieocenione usługi przy masowym zwalczaniu niepłodności u krow.

Ocena przyczyn niepłodności wymaga obiektywnego i krytycznego podejścia. Tak jak z jednej strony błędy żywienia odgrywają w niepłodności b. dużą rolę, tak z drugiej strony należy pamiętać także i o innych przyczynach. Rozstrzyga tutaj obraz otrzymany po uwzględnieniu wszystkich czynników, które tworzą środowisko samicy, a to jest możliwe dopiero po gruntownej analizie pracy 3 wymienionych pionów.

Nie jest tu zupełnie ważne, któremu z nich oddać rolę kierowniczą i nie czas ku temu ażeby prowadzić z tego tytułu spór, ale najważniejsze jest to, ażeby rzeczywiście już rozpocząć pracę zespołową i ażeby wykazała ona ściśle powiązanie problemów praktycznych z naukowymi.

Przy takim ujęciu zadań możemy być spokojni o końcowy wynik naszych wysiłków.